

były ukraińską nazwą radzieckich rubli. Poza tym nie do końca zasadne jest twierdzenie, że głód z lat 1946-1947 jest historykom nieznanym (s. 5). Na Ukrainie wydano publikacje na ten temat, w tym zbiór dokumentów archiwalnych¹⁴.

Wymienione powyżej uwagi nie rzutują znacząco na całokształt recenzowanej książki i nie przesłaniają jej pozytywnej oceny.

Robert Kuśnierz

Paula S a v a g l i o, *Negotiating Ethnic Boundaries: Polish-American Music in Detroit*, z serii „Detroit Monographs in Musicology/Studies in Music”, nr 43, Warren, Michigan: Harmonie Park Press 2004, ss. XIV + 162.

Emma Shapplin jest popularną europejską śpiewaczką. Jednakże jakie wobec niej należy stosować kryteria? Jest francuską, ale wykonuje utwory XIV-wiecznej Italii. Ich aranżacja jest zupełnie współczesna. *Carmine Meo* nagrano z udziałem Chóru Opery Francuskiej, ale płytę w sklepach odnajdujemy w sekcji muzyki popularnej. Czym zatem to jest? – Operą? Muzyką Pop? Muzyką francuską, włoską czy średniowieczną?

Analizując polsko-amerykańską muzykę w Detroit, dr Paula Savaglio stoi przed tym samym pytaniem. Jakie kategorie stosować? Co określa kategorie tak czy inaczej? Czy one utwierdzone w grupach etnicznych zakreślają się samoistnie? Czy określone są z zewnątrz, gdy większa grupa społeczeństwa obserwując zjawisko z boku, uznaje: „tak, to jest polskie”? Savaglio twierdzi, że przyczyny są dwojakie: linie określające coś jako „polskie” są w części „same nadane” (*self-ascriptive*) przez samą Polonię, ale częściowo nadawane (*ascriptive*) przez inne niż polonijne grupy amerykańskie, których Polonia jest częścią. Owe linie nie są stałe i trwałe. Są elastyczne, współhistniejące z liniami kultury amerykańskiej, z której Polonia zapożycza i przetwarza to na swój sposób. Ta rozciągliwość linii kultur wyjaśnia tytuł książki: przynajmniej, gdy chodzi o muzykę, granice określające przynależność do danej grupy etnicznej nie są sztywno obrysowane, ale płynne.

Autorka skupia się na trzech głównych rodzajach polsko-amerykańskiej muzyki w Detroit: muzyce kościelnej, chóralnej i tanecznej. Każdy z tych rodzajów wykazuje się rozciągliwością granic tego, co „polsko-amerykańska” nosi w sobie.

¹⁴ Zob. *Hołód w Ukraini 1946-1947. Dokumenty i materiały*, red. W. Smolij i in., Kyjiw-New York 1996 (zbiór ten zawiera 214 dokumentów archiwalnych oraz 21 wspomnień świadków głodu). Zob. także *Hołód 1946-1947 roku w Ukraini: Pryczyny i naslidky. Miżnarodna naukowa konferencija, Kyjiw, 27 V 1997. Materiały*, Kyjiw-New York 1998. Wykaz ważniejszych publikacji nt. głodu z lat 1946-1947 jest podany w publikacji O. Wesełowej pt. *Stan doslidżennia problemy tretioho radianskoho hołodu w Ukraini*, w: *Hołód 1946-1947 roku w Ukraini: Pryczyny i naslidky*, s. 94-105.

Muzyka chóralna z racji swojej jednolitości jest najłatwiejsza do analizy. Chóry będące pod mniejszym lub większym wpływem Polish Singers Alliance of America, łącząc polski repertuar klasyczny i polskie pieśni ludowe, propagowały polską kulturę. Po ogólnym wprowadzeniu do polskiego śpiewu chóralnego Savaglio skupia się na historii chóru Lutnia z Detroit. Chór ten w swoich złotych latach występował wraz ze znakomitą Detroit Symphony Orchestra, ale teraz zamiera.

Bardziej złożona jest analiza muzyki kościelnej. Jakiego rodzaju muzyką jest ta z parafii polonijnych, szczególnie wtedy, gdy msza św. jeszcze jest odprawiana po polsku? Czy „polska” muzyka kościelna to ta pochodząca ze śpiewnika hymnów Siedleckiego z 1901 r.? Dlaczego, kiedy 25 lat temu Willard Jabusch przetłumaczył na angielski niektóre polskie pieśni, to tak przetłumaczone na angielski nie przyjęły się ani u wiernych amerykańskich, ani u znających język angielski Polaków? Czy polska muzyka liturgiczna powinna powstawać w Polsce, jak np. *Czarna Madonna* i być sprowadzana do Ameryki? Jeśli kluczem do tej zagadki jest pochodzenie z Polski, to jak da się wytłumaczyć zjawisko pieśni *Barki*, powstałej w Hiszpanii? Czy „polską” muzykę kościelną może zrodzić sama Polonia? Czy taka muzyka zdolna jest nabrać znaczenia liturgicznego w tym przypadku, kiedy jej początki wywodzą się z polki? Prowadzi to nas do kontrowersyjnego punktu – polki – muzyki tanecznej budzącej tyle sprzecznych opinii.

Polki są najbardziej wyraźnym wyznacznikiem tego, co w Ameryce nazywane jest muzyką „polską”. Chociaż popularne kiedyś w Czechach, Słowenii, Niemczech i w Polsce, dzisiaj jest prawie nieobecne w polskim radio. Nie ma wątpliwości, że polka narodziła się w Czechach, ale też jest oczywiste, że polonijna emigracja „za chlebem” oswoiła ją, a przygarnięcie to było bardzo owocne. Artyści polonijni przekształcili polkę, eksperymentowali z jej kompozycją i warstwą instrumentalną. Zapożyczyli z muzycznej kultury ogólnoamerykańskiej, i to zapożyczone adaptując i czyniąc swoim. Czym jest styl wschodni (*eastern style*) polki po przejściu przez nią muzyki *Big Band*? Czy to tylko przypadek, że styl „Małego Władzia” tzw. *honky* i styl Mariana Lusha tzw. *push* zaczęły zastępować wschodni styl polki w tym samym czasie, co *rock-n-roll* zastąpił *Big Band*? Jeśli kultura Polonii naprawdę jest częścią kultury polskiej (podobnie jak dorosłe dziecko jest częścią rodziny swoich rodziców), to w jaki sposób polonijna polka jest muzyką „polską”?

Savaglio następnie zastanawia się, dlaczego polka jest kontrowersyjnym znakiem polskiej tożsamości? Czy powodem jest fakt, z której emigracji się pochodzi? Czy to jest pogarda dla wieśniaczych początków amerykańskiej Polonii? Czy to kwestia podejścia do klas społecznych, rasowych? A może wszystko razem?

Savaglio pisze o historii i repertuarze polkowych orkiestr Detroit. Autorka, sama będąc doktorem muzykologii Uniwersytetu Illinois, ma solidne narzędzie do tego rodzaju badań. Zadziwiające jest jednak to, że nie cytuje wyczerpującej pracy na temat *Big Band* polki w Detroit, *Horn Man: The Polish-American Musician in Twentieth Century Detroit*. Mimo to praca Savaglio jest bardzo ważnym wkładem w odkryciach nieznanych dziedzin Polonii i sztuki. Podobnie do *Traitors and True Poles* Karen Majewskiej (o powieściach Polonii amerykańskiej) Savaglio zajmuje się rzadko badaną dziedziną życia Polonii – jej sztuką.

Przeciętni czytelnicy odnajdują szeroki obraz polonijnej muzyki Detroit. Badacze otrzymują fachowy opis metodologicznych i muzykologicznych spraw polonijnej muzyki tego miasta. Dla obu tych grup, z pewnością, książka ta okazać się może otwarciem drzwi do dalszych badań.

John M. Grondelski
Tłum. Dorota Grondelska

John R a d z i ł o w s k i, *Poles in Minnesota*, St. Paul: Minnesota Historical Society Press 2005, ss. 102.

Rzeknij „Minnesota” i zauważ, co przyjdzie ci na myśl. Etnicznie kojarzy się z Norwegami i Szwedami, ale niezbyt często przywołuje na myśl Polaków. Nasi rodacy w liczbie ok. 240 000, nazywając go domem, stanowią prawie 5% ludności tego stanu. Dr John Radziłowski daje nam skondensowaną i łatwą w czytaniu historię Polaków w Minnesocie. Jest to ósmy tom w serii „Peoples of Minnesota”.

Podobnie jak Polonia w ogóle, Polonię Minnesoty tworzy tzw. stara emigracja „za chlebem” XIX/XX w., „nowa”, polityczna przybyła po II wojnie światowej i obecna, będąca mieszanką uciekinierów okresu „Solidarności” i imigrantów zarobkowych. Charakterystycznym rysem Polonii Minnesoty jest wyraźnie widoczny podział na wiejską i miejską. Myśląc o polskich imigrantach, ludzie często i zgodnie z prawdą widzą w nich roboczą siłę tworzącą amerykańską rewolucję przemysłową. Mniej znanym faktem jest ogromny wkład przybywających Polaków w rozwój rolnictwa Ameryki. Polacy na wiejskich terenach Minnesoty na początku osiedlali się blisko Niemców i Czechów, potem zaś samodzielnie tworzyli swoje wsie. Szczególnie aktywni byli Kaszubi i Ślązacy. Przedsiębiorstwa kolejowe, starając się zasiedlać swe tereny wzdłuż torów, zachęcały przybyszów do tworzenia wsi i miast (o czym pisze Radziłowski w pracy doktorskiej). Również gospodarstwa, wsie i miasteczka Minnesoty oferowały pracę w zakładach sudeł, wycinaniu drzew, w tartakach i w kopalniach. Ilu ludzi, nawet Amerykanów polskiego pochodzenia, wie o tym, że przynajmniej siedem polskich parafii zostało założonych w dalekich północnych powiatach Minnesoty graniczących tuż z Kanadą?

Równocześnie z Polakami tworzącymi wsie Minnesoty, nasi rodacy wybierali często życie w miastach. Przyciągały ich St. Paul, Minneapolis i Duluth. W tych miastach w 1881 r. powstały pierwsze polskie parafie. Tak jak gdzie indziej, Polacy skupiali się we własnych dzielnicach zwanych w St. Paul „Frogtown”, a w Minneapolis „Northeast”.

Radziłowski, kreśląc obraz Polaków, nie osadza ich w sentymentalnych ani krzywych ramach. Pisze: „Wielu mieszkańców *Northeast*, nawet w porównaniu z ówczesnymi standardami żyło w skrajnym ubóstwie”, ale wielu mówi, że „nie czuło, że są biedni, bo wszyscy obok żyli podobnie” (s. 18).